

# Silva rerum

**S**ilva rerum (łac. las rzeczy) to zbiór wiadomości albo utworów różnego rodzaju. W Polsce XV i XVI w. była to księga domowa bądź rodzinna, w której zapisywano rozmaite zdarzenia, także polityczne, wiadomości, dokumenty różnej treści, mowy sejmowe, weselne, pogrzebowe, wiersze, satyry, daty ważniejszych wydarzeń, rachunki, anegdoty, sentencje, przepisy, porady domowe i ciekawostki. Zachowane w rękopisach albo wydane drukiem stanowią bezcenne źródło informacji o życiu i obyczajach dawnej Polski.

Dzięki uprzejmości prof. Andrzeja Kierzka mamy do dyspozycji książeczkę jego autorstwa *Silva rerum medicarum veterum*. We wstępie autor pisze, że publikacja ta „stanowi zbiór wiadomości z różnych dziedzin lekarskiej wiedzy, a także z pogranicza medycyny, dotyczący zarówno ludzi o sławnych w świecie nazwiskach, jak i tych, o których pamięć utrwala tylko owe krótkie wzmianki. Często bowiem popełnia się błąd perspektywy, pamiętając jedynie o wielkich osiągnięciach i wielkich nazwiskach, obecnych na łamach wielkich dzieł. *Silva rerum medicarum veterum* to także wiele licznych i barwnych drobiazgów i ciekawostek z drugiej połowy tak niezmiernie



ciekawego XIX stulecia oraz z pierwszych dekad XX wieku. (...) Głównym celem wydania tego zbioru jest wzniecenie zainteresowania lekarzy i studentów medycyny historią własnej profesji. Może lektura *Silva rerum medicarum veterum* przyniesie im jakąś korzyść? (...) Może według zasady nie nudząc – uczyć, uda się połączyć *utile cum dulci*?”.

Jeszcze raz dziękuję profesorowi Kierzkowi za miły prezent. Nadal będziemy drukować fragmenty książeczki. Dzisiaj kolejna część. AB

## Silva rerum medicarum veterum

Nowy program dla „Deutsche Chirurgie” ogłasza P. v. Bruns w monachijskim tygodniku lekarskim. Wydawnictwo to miało w założeniu objąć całą chirurgię w 66 tomach. Tymczasem ilość tomów się zwiększyła a obecnie po przerwie Bruns podejmuje to wydawnictwo jako stałe, albowiem nauka chirurgii postępuje tak szybko, że już monografie z roku 1877 naturalnie mają wartość więcej historyczną.

**Nowiny Lekarskie 1911, XXIII, 62**

Przyrodznawstwo homeopatów. W „Homöopatisches Gesundheitsbuch von Karl. B.” w r. b. wydanej, czytamy o leczeniu solitera, co następuje: „Zegar grający lub jaki inny muzyczny instrument grający (jako to: tabakierka lub album grające) stawia się na stole i wprawia w działanie. Chory mający solitera obnażony anus przytyka do grającego instrumentu tak, aby wydawane dźwięki jego mogły się rozchodzić po jelitach grubych chorego. Niedługo czekając, soliter się ukazuje, a mianowicie naprzód głową, a następnie swemi dzwonkami instrument grający otaczać zaczy-

na. Wtedy nie potrzeba nic więcej, jak tylko głowę solitera przez pociśnięcie paznokciem oddzielić od jego ciała, poczem przez lekkie pociąganie i resztę jego wydobyć można". Wprawdzie anatomia porównawcza o przyrządzie słuchowym solitera milczy, jednakże autor w swoim homeopatycznym natchnieniu sądzi, że soliter jest bardzo muzykalnym zwierzęciem i dla tego zaleca on ten prosty sposób przed użyciem jakiegokolwiek innego leku. Z chwilą wprowadzenia w użycie przez jednego z fotografów warszawskich grającego krzesła, dla pozowania osób fotografowanych, zwolennicy homeopatii trapieni soliterem, mogliby za jednym zachodem pozbyć się tego muzykalnego, a wielce niemiłego pasożyta i nieśmiertelnicę swoje oblicze przy pomocy fotografii.

**Medycyna 1876, IV, 715**

„Wracz” w No 21 str.705 pisze: W Niżnim Nowgorodzie na prywatnym posiedzeniu rady miasta i zaproszonych osób, pod przewodnictwem głowy miasta rozpatrywano pytanie o przeniesienie do Niżniego Nowogrodu wydziału lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu, jeśli ten ostatni, jak głoszą wieści, ulegnie przeniesieniu do innego miejsca. Na przypadek gdyby się to stało, rada miasta Niżniego Nowogrodu zadecydowała ubiegać się o to i ofiarować bezpłatnie grunt pod budowę gmachów uniwersyteckich.

**Gazeta Lekarska 1905, XL, 586**

Przywiązanie do zwierząt jako objaw choroby umysłowej. Magnan zakomunikował na jednym z ostatnich posiedzeń towarzystwa biologicznego w Paryżu – 3 przypadki odnośnie. Pierwszy dotyczył 37-letniej kobiety, liczącej kilku obłąkanych w rodzinie, wegetarianistki, która po moralnym wstrząśnieniu dotknięta została złudzeniami i innymi objawami psychicznymi, pielęgnowała zwierzęta i lajała rzeźników, albo też błagała ich by nie zabijali już więcej zwierząt. W drugim przypadku 40-letnia kobieta płakała zawsze skoro tylko pomyślała o wiwisekcjach, szukała po ulicach odłamków szkła, aby zapobiedz zranieniu koni, kupiła konia dla tego tylko, aby go dobrze karmić mogła, pieskiem zapisała część majątku. W trzecim wreszcie wypadku pewna dama odznaczająca się nienawiścią do rodzaju ludzkiego, namiętnie przywiązaną była do zwierząt i zmusiła męża do usunięcia się od zajmowanej posady raczej, niżby się zgodzić miała na oddanie 10-ciu ulubionych kotów, których w rządowym mieszkaniu męża nie chciano tolerować. W ogólności we wszystkich przypadkach tych istniała obojętność lub nienawiść do ludzi. Magnan nazywa tę postać zbrocznia umysłowego maniją antywiwisekcjonistów. (Deut. med. Zeit. 25-1884)

**Kronika Lekarska 1884, V, 374-375**

W Berlinie jeden z profesorów za operację zażądał wysokiego honorarium, skoro chory odmówił zapłaty, oddał sprawę do

sądu. Sąd oddalił pretensję profesora, zaznaczając, że o ile lekarz nie chce kontentować się zwykłym honorarium, winien sprawę załatwić z chorym przed operacją.

**„Medycyna i Kronika Lekarska”  
1909, XLIV, 325**

Dr Schweningen był przedmiotem rozpraw w parlamencie niemieckim. Chodziło mianowicie o utworzenie nowej katedry dla niego oraz o uposażenie takowej. W liczbie innych mówców prof. Virchow powstawał gorąco przeciw udzieleniu katedry d-rowi Schweningerowi, dowodząc, że fakt ten poniża znaczenie wszystkich uniwersytetów niemieckich. Dowodzenie ministra Gossler'a, że katedra musi być utworzoną i oddaną Schweningerowi oparte było głównie na tem, że jakkolwiek Schw. wistocie wykroczył niegdyś w Monachium jeszcze – przeciwko przyzwitości, za co był karany więzieniem i musiał z uniwersytetu wystąpić, to jednak usługa wyrządzona kanclerzowi, a zarazem całej monarchii, równoważy to przewinienie; przytem obecność Schweningera potrzebną jest dla zdrowia Bismarcka i trzeba stworzyć posadę, któraby d-ra Schw. w Berlinie utrzymywała. Sejm uchwalił utworzenie posady, a wybór profesora polecił p. ministrowi. Schw. zostaje więc profesorem.

**(Deutsche Med. Ztg. 5 i 9 marca r. b.)**

**„Kronika Lekarska” 1885, VI, 281**

EXCERPTA SELEGIT  
ANDRZEJ KIERZEK